## Asia - Omega (2010)

*1. Finger on the Trigger [4:30] 2. Through My Veins [5:08] 3. Holy War [5:59] 4. Ever Yours [4:04] 5. Listen, Children [5:56] 6. End of the World [5:39] 7. Light the Way [4:09] 8. Emily [5:12] 9. I'm Still the Same [4:43] 10. There Was a Time [5:58] 11. I Believe [4:42] 12. Don't Wanna Lose You Now [4:45]* Drums, Percussion – Carl Palmer Electric Guitar, Acoustic Guitar, Steel Guitar – Steve Howe Keyboards – Geoffrey Downes Vocals, Bass Guitar – John Wetton

John Wetton, lead vocalist and bassist of Asia, claims “Asia is an English prog rock band with a pop edge (with) accessible, melodic, anthemic songs.” Listening to the band’s 2010 release Omega, you have to agree with the “melodic,” “pop edge” description. But “prog rock”? I’m not all that sure. It’s great having the original Asia back, touring and releasing CDs. A double live LP and DVD entitled Fantasia: Live In Tokyo led the charge in 2007, followed by Phoenix, the first studio effort from the original four after a 25-year break, in 2008.

And now Omega gets heavier, beginning with the stunning Steve Howe riff that opens “Finger On The Trigger.” From the get go, it’s evident that John Wetton is in fine voice, even during a few of the clinkers here, like the lyrically banal “Holy Wars” and “Listen Children.” The ballad “Ever Yours” is the first time we hear Howe on acoustic, but Omega doesn’t really get into gear until the midway point. “Light Of The Way” features Howe on slide; he interacts nicely with keyboardist Geoff Downes, like the Asia of old. “Emily” doesn’t quite do it for me, but I like the Beach Boys/ELO-sounding”I’m Still The Same,” showcasing that melodic pop sensibility Wetton talks about.

“There Was A Time” is masterful, what I was hoping for, a ballad utilizing some subtle tom drums from Carl Palmer, Howe stepping in as light as he can, Downes’ exquisite piano work, and Wetton saving the day with his pipes. Howe stretches out most on “I Believe,” the most old

school Asia tune on Omega, reminiscent of “Heat Of The Moment.” This is what this band was made for. Palmer opens a slightly Beatlesque “Don’t Want To Lose You” with its open acoustic and poppy-ness. Howe sneaks in his usual tasty accents here.

With cover art from legendary artist Roger Dean (he of so many Yes covers, Asia’s 1982 debut and many more), the sound of Wetton’s big voice, Steve Howe ‘s precise economy of notes, Geoff Downes’ insurmountable keys and Palmer hitting that snare only as he can, this is the Asia we know and love. The progressive part isn’t so apparent; there are more moments of AOR, melodic though they might be. Then again, was Asia ever really a progressive rock band beyond the history of its members? And does it matter anyway? Omega is a solid showing from the original members of Asia. And that’s progress in and of itself. ---Ralph Greco, Jr., vintagerock.com

Czas na delikatny odpoczynek od nowości i kilka słów o krążku, który światło dzienne ujrzał już trzy lata temu. Okazja do napisania? W zasadzie żadna. No może fakt, że tak naprawdę w naszym serwisie napisaliśmy dotychczas tylko o trzech ich płytach a ostatnimi czasy trochę się w ich obozie dzieje. Przypomnę, że reaktywowana kilka lat temu w oryginalnym składzie supergrupa na początku tego roku doczekała się pewnej roszady. Grupę opuścił gitarzysta Steve Howe, a na jego miejscu pojawił się Sam Coulson. I to z nim pozostała trójka artystów pracuje obecnie nad nowym studyjnym albumem zatytułowanym Valkyrie, który pojawić się ma jeszcze w tym roku.

Omega to drugi krążek Asii po jej reaktywacji i powrocie do klasycznego składu z Wettonem, Howe'm, Downesem i Palmerem w 2006 roku. Ten nowy rozdział azjatyckiej historii został zapoczątkowany wyjątkowo udanym albumem Phoenix (2008) oraz ogromną trasą koncertową, podczas której muzycy w 2009 roku dotarli do Polski, dając koncert w warszawskiej Stodole (gwoli ścisłości, w ubiegłym roku muzycy wypuścili ostatni swój studyjny krążek, XXX).

Przyznam, że w przypadku Asii zawsze intrygowało mnie pytanie: jak to możliwe, że tak znakomici artyści, z ogromnym potencjałem, talentem i doświadczeniem, parają się taką – w sumie niezbyt skomplikowaną – muzyką? Z drugiej strony, doskonale wiadomo, że napisanie dobrej, melodyjnej piosenki jest niekiedy o wiele trudniejsze, niż stworzenie potężnego, przekombinowanego kolosa. A po co nad tym wszystkim się rozwodzę? Z prostego powodu. Na Omedze artyści wyjątkowo nie kombinują. O ile na starszym o dwa lata Phoenix starali się

niektórym kompozycjom nadać bardziej złożoną formę, tutaj oferują 12 przebojowych numerów o bardzo nośnym charakterze.

Trudno spośród nich cokolwiek wyróżnić i jakiekolwiek ich klasyfikowanie zależeć może tylko i wyłącznie od gustu i smaku odbiorcy. Zwięzłość formy, zazwyczaj prosta rytmika, zapamiętywalne refreny oraz jedyny w swoim rodzaju, smutny głos Wettona – oto cechy Omegi. Miłośnicy szybszej jazdy mogą sobie potupać nóżką przy Finger on the Trigger (co ciekawe, kompozycja ta znalazła się już na drugiej płycie duetu Wetton & Downes, Icon II i tu uległa tylko niewielkiej modyfikacji),  Holy War, Listen Children, czy I Believe, zwolennikom ballad szybciej może zabić serce przy Ever Yours, Emily (to piosenka bonusowa, choć zaindeksowana pod numerem ósmym, w japońskim wydaniu zastąpiła ją kompozycja Drop a Stone), bądź przy kończącej całość Don't Wanna Lose You Now. Moimi faworytami są tu jednak utwory Through My Veins i End of the World, mające tę charakterystyczną nostalgię zbudowaną harmonicznymi partiami wokalnymi (w przypadku pierwszego z nich pełnią one rolę swoistego podkładu dla śpiewanej przez Wettona zwrotki).

Cóż, Omega to Asia jaką znamy. Nawet zaprojektowana tradycyjnie przez Rogera Deana okładka jakoś nie zaskakuje i odnosi się do azjatyckiego Roku Tygrysa, który przypadał na czas wydania płyty (tak na marginesie, irytuje lekko – również tradycyjnie – pstrokata cała szata graficzna płyty, epatująca dodatkowo zdjęciami muzyków). Muzyka bez „większych zobowiązań”? Mimo tego słucha się jej dobrze. ---Mariusz Danielak, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex  mediafire  uloz.to  solidfiles  global.files  workupload

back